

O Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce — po raz ostatni

Ryszard Dadlez*, Sylwester Marek*, Jędrzej Pokorski*

Parę miesięcy temu ukazał się trzeci odcinek „serialu“ (Marcinowski & Matyja, 1999b), którego odcinkiem pierwszym była krytyka „Atlasu ...“ (Dadlez i in., 1998) pióra tych samych autorów (Marcinowski & Matyja, 1999a), a drugim — nasza odpowiedź na tę krytykę (Dadlez i in., 1999a). Ten trzeci odcinek wymaga reakcji, w której ograniczymy się do spraw ogólnych, żywiąc nadzieję, że autorzy poszczególnych map „Atlasu ...” odniosą się odrębnie do kwestii szczegółowych.

Marcinowski i Matyja (1999b) przyjęli specyficzny sposób polemiki, dokonując swoistej selekcji. Po pierwsze, nie ustosunkowali się do niektórych problemów — i to w sprawach fundamentalnych — poruszonych w naszej odpowiedzi (Dadlez i in., 1999a), a dla dyskutantów widocznie dość niewygodnych. Trzeba tu wymienić np. podstawowe znaczenie litostratygrafii w polskiej kolumnie stratygraficznej, przede wszystkim w permie i triasie, i jej relacji do chronostratygrafii. Wynikające stąd nasze pytanie, jakie tytuły należało nadać wielu mapom chcąc zachować konwencję chronostratygraficzną, pozostało bez odpowiedzi. Drugą sprawę podstawową można także ująć w pytaniu, jaki wpływ na główną, paleogeograficzną treść „Atlasu ...” miały wytknięte przez oponentów stratygraficzne omyłki? I znowu brak odpowiedzi.

Po drugie, nasi oponenti — zamiast tych pominiętych ważnych spraw — dodali nowe elementy, których w dotychczasowej wymianie zdań nie było. Podejmują np. krytykę wcześniejszych prac Marka i Pajchlowej (1997) oraz Wagnera (1994) oraz nowy problem luk stratygraficznych (Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 441). Dodają także nowe szczegółowe uwagi do niektórych map (do tabl. 62 i 70 — patrz Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 440). Wreszcie kwestionują — śladem Kotańskiego (1999a) — paleogeograficzny charakter map „Atlasu ...”. Na ten ostatni zarzut staraliśmy się replikować w odpowiedzi Kotańskiemu (Dadlez i in., 1999b). Rzecz jednak w tym, iż postępując w ten sposób można by polemikę ciągnąć bez końca.

Po trzecie, Marcinowski & Matyja (1999b) nie przyjmują do wiadomości niektórych naszych uwag, albo też ich treść wypaczają. I tak np. wracają uporczywie do tablicy 73 „Atlasu ...” (schemat stratygraficzny), chcąc jej przypisać szersze znaczenie i nadal ją krytykując mimo naszych wyraźnych stwierdzeń, jaki był jej cel. Piechulska-Słowańska (1999) nazwała ją słusznie rodzajem skorowidzu do map, co nie jest — wbrew zdaniu naszych oponentów — żadną degradacją. W innym miejscu wykorzystują — chyba świadomie — oczywisty chochlik drukarski, który w naszym tekście zmienił numery tablic w *Atlasie ...* (Dadlez i in., 1999a, str. 326, powinno być: „...fig. 86 i 91” zamiast „...91 i 92...”). Nie sądzimy bowiem, aby nie zrozumieli sensu naszej wypowiedzi, iż nie można porównywać treści

facjalnej map o węższym zasięgu czasowym z treścią map o zasięgu szerszym, choć zawierającym w sobie ów węższy odcinek. Na koniec, jeszcze gdzieś indziej, zniekształcają tenor naszego tekstu w sposób następujący. My pisaliśmy (Dadlez i in., 1999a, str. 327), odwołując się do wcześniejszych wersji map, w tym także do dwóch ostatnich, publikowanych w roku 1988 i 1997: „...W nocie objaśniającej do *Atlasu ...* wyraźnie napisaliśmy, iż obie te serie (mowa o wersjach z lat 1988 i 1997 — przyp. nasz) były wersjami wstępnymi map *Atlasu ...* Nasi krytycy uważają, że wszystkie te dokonania stanowiły dobry prognostyk dla powstania kolejnego atlasu paleogeograficznego ... A więc i dwie ostatnie serie. Cóż więc się stało, że dobre wersje wstępne przekształciły się w zły atlas?...”. Nasi oponenti odpowiadają protekcjonalnie: „...spowodował to czas — drodzy autorzy — nieubłagane płynący czas. Mapy z lat sześćdziesiątych ... były na owe czasy dobre...” (Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 443). Jak widać, jest to czysta manipulacja. Czas nie ma tu nic do rzeczy, ponieważ nam chodziło nie o wszystkie wcześniejsze atlasy, lecz o dwie najnowsze serie.

Wszystko to jednak jest niczym wobec formy polemiki. Musimy wyznać, że nasze uczucie niesmaku osiągnęło szczyty, bo w swej długoletniej karierze naukowej zetknęliśmy się po raz pierwszy z takim słownictwem i taką stylistyką. Cytujemy fragmenty w kolejności pojawiania się ich w dyskutowanym tekście:

„...dyskusja nad tymi mapami nie ma sensu...” (Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 440); „...przyjęcie takiej konwencji prowadzi niekiedy do niedorzeczności...” (str. 440); „uproszczenie graniczące z błędem” (str. 440); „...uproszczenia fałszujące rzeczywistość...” (str. 441); „...jest przyznaniem się do własnej niekompetencji...” (str. 441); „...tłumaczenie wytkniętych błędów ... jest tylko wybiegiem...” (str. 441); „stratygraficzny skansen” (str. 441); „...miarą woluntaryzmu niech będzie...” (str. 441); „...poprawiania rzeczywistości w stopniu ją fałszującym...” (str. 442); „...autorzy nadal nie rozumieją i ... gmatwają sprawę coraz bardziej...” (str. 442).

Jak pogodzić taką stylistykę ze stwierdzeniem autorów o braku ich złej woli i uprzedzeń (Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 440)? Panowie, dlaczego zniżyliście się do takiego poziomu w polemice naukowej? Niechże Czytelnik porówna parę ironicznych uwag z naszego tekstu (Dadlez i in., 1999a) z tym zbiorem stwierdzeń nieprzychylnych, by nie rzec — obraźliwych. Przywołując użytą przez Panów analogię do studentów i nauczycieli akademickich, możemy tylko współczuć studentom, którzy byliby zachęceni przez swoich nauczycieli do takiej formy wypowiedzi. My nie jesteśmy przyzwyczajeni ani do takiej konstrukcji polemiki, ani do stylu, nie chcemy się takim językiem posługiwać, nie mamy zamiaru na takim poziomie polemiki prowadzić i stąd w tytule tego artykułu słowa „...po raz ostatni...”. Tym bardziej, że — jak wynika z całego tenoru dyskusji —

*Państwowy Instytut Geologiczny, ul. Rakowiecka 4,
00-975 Warszawa

macie chyba Panowie rację, że nadajemy na innych falach i wspólnego języka łatwo nie znajdziemy (Marcinowski & Matyja, 1999b, str. 441). Podobnie nie znajdujemy wspólnego języka z najnowszym tekstem Kotańskiego (1999b), który w dodatku atakuje personalnie jednego z redaktorów *Atlasu ...* co nasuwa podejrzenie o próbę skłócenia redaktorów między sobą, a także geologów młodszego pokolenia ze starszą generacją.

Chcielibyśmy ze swej strony zakończyć sprawę bardziej optymistycznym akcentem. W tym celu odwołujemy się do recenzji Kockela (1999) i Zieglera (1999), a także posłużymy się cytatami (już na prawdę ostatnimi), pochodzącymi z innych recenzji oraz listów z zagranicy, skierowanych do redaktorów „*Atlasu ...*”.

„...Jest to niewątpliwie bardzo użyteczna praca, uzupełniająca liczne ujęcia paleogeograficzne Europy...” (Busnardo, 1999).

„...Muszę pogratulować redaktorom sukcesu w badaniach i zestawieniu danych w tak czytelny sposób. Życzyłbym sobie, aby duńscy geolodzy ... mogli opublikować odpowiedni atlas dla obszaru Danii. Taki atlas musi mieć wielką wartość dla badaczy pracujących w służbach geologicznych i w przemyśle. Jestem pewien, że będzie on intensywnie używany przez geologów w działach eksploacyjnych i kompaniach naftowych ... Również badacze uniwersyteccy będą niewątpliwie korzystać z dostępu do atlasu, ponieważ podsumowuje on interpretację ogromnej ilości danych. ...” (O. Michelsen, Aarhus — fragment listu do redaktorów *Atlasu ...* z dn. 15.01.1999).

„...wasz wspaniały atlas paleogeograficzny formacji permskich i mezozoicznych dotarł do mnie dzisiaj. Jest to piękny kawał roboty i trzeba serdecznie pogratulować wam i waszym współautorom. Myślę, że będzie bardzo ważne pokazać go na kongresie EUG w Strasburgu...” (T. Pharaoh, Keyworth — fragment listu do redaktorów *Atlasu ...* z dn. 11.01.1999).

Jak widać, zagraniczni odbiorcy zdołali zauważyć zasadnicze wartości *Atlasu ...*, podczas gdy polscy krytycy

wytknęli drugorzędne błędy, wyprowadzając z tego generalne negatywne wnioski. Rację więc ma przysłowie, że najtrudniej być prorokiem we własnym kraju.

Literatura

- BUSNARDO R. 1999 — R. Dadlez, S. Marek, J. Pokorski (eds.) — Paleogeographical Atlas of the Epicontinental Permian and Mesozoic in Poland. *Geobios*, 32: 222.
- DADLEZ R., MAREK S. & POKORSKI J. (eds.) 1998 — Atlas paleogeograficzny epikontynentalnego permu i mezoziku w Polsce 1 : 2 500 000. Państw. Inst. Geol.
- DADLEZ R., FELDMAN-OLSZEWSKA A., GAŹDZICKA E., IWANOW A., KIERSNOWSKI H., LESZCZYŃSKI K., MAREK S., POKORSKI J. & WAGNER R. 1999a — Ani koniec ani początek drogi — czyli odpowiedź na „...uwagi krytyczne o Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce...”. *Prz. Geol.*, 47: 324–327.
- DADLEZ R., MAREK S. & POKORSKI J. 1999b — O Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce — raz jeszcze. *Prz. Geol.*, 47: 635–636.
- KOTAŃSKI Z. 1999a — Drogi i bezdroża geologicznej kartografii węglanej. *Prz. Geol.*, 47: 317–323.
- KOTAŃSKI Z. 1999b — A jednak bezdroża ... *Prz. Geol.*, 47: 636–637.
- KOCKEL F. 1999 — R. Dadlez, S. Marek, J. Pokorski (eds.) — Palaeogeographical Atlas of the Epicontinental Permian and Mesozoic in Poland 1 : 2 500 000. *Prz. Geol.*, 47: 519.
- MARCINOWSKI R. & MATYJA B.A. 1999a — Koniec czy początek drogi — uwagi krytyczne o „Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce”. *Prz. Geol.*, 47: 146–150.
- MARCINOWSKI R. & MATYJA B.A. 1999b — Odpowiedź autorom artykułu „Ani koniec ani początek drogi ...”. *Prz. Geol.*, 47: 440–443.
- MAREK S. & PAJCHŁOWA M. (eds.) 1997 — Epikontynentalny perm i mezozoik w Polsce. *Pr. Państw. Inst. Geol.*, 153: 1–452.
- PIECHULSKA-SŁOWAŃSKA B. 1999 — Kilka uwag do artykułu R. Marcinowskiego i B. Matyi „Koniec czy początek drogi — uwagi krytyczne o Atlasie paleogeograficznym epikontynentalnego permu i mezozoiku w Polsce”. *Prz. Geol.*, 47: 328.
- WAGNER R. 1994 — Stratygrafia osadów i rozwój basenu cechsztyńskiego na niżu polskim. *Pr. Państw. Inst. Geol.*, 146: 1–69
- ZIEGLER P.A. 1999 — R. Dadlez, S. Marek J. Pokorski (eds.) — Palaeogeographical Atlas of the Epicontinental Permian and Mesozoic in Poland 1 : 2 500 000. *Prz. Geol.*, 47: 612.